

Sprawy łużyckie

STRATY KULTURALNE ŁUŻYC

Łużyce, podobnie jak Polska, poniosły podczas minionej wojny poważne straty w dziedzinie kultury narodowej, i to zarówno w zakresie dóbr kulturalnych jak i w ludziach tworzących te dobra. Co prawda, gdybyśmy ujęli straty łużyckie w jakieś bezwzględne cyfry, bilans ich wydalby się nam może znikomo mały w porównaniu ze stratami polskimi. Inaczej jednak wypadnie rachunek, jeśli weźmiemy pod uwagę, że poniósł te straty naród zaledwie paruset tysięczny, nie posiadający od wieków swobody kulturalnego rozwoju, naród, którego dobytek kulturalny urastał niemal wyłącznie bohaterским wysiłkiem nielicznych jednostek pracujących w ciężkich warunkach materialnych, a jeszcze cięższych moralnych, bez dostatecznego poparcia ze strony własnego, w dużym stopniu pogrążonego w biernej rezygnacji społeczeństwa. Dlatego też na Łużycach częściej jeszcze niż w Polsce mamy do czynienia ze stratami niezwykle trudnymi, a nieraz wręcz niemożliwymi do powetowania. Przykład Skali może to dostatecznie wyjaśnić. Ubył z nim Łużyczanom jeden tylko polityk wielkiej miary, gdy my ich straciliśmy wielokrotnie więcej, ale ten jeden był zarazem jedynym — jego dziedzictwa nie ma kto podjąć.

Ale przejdźmy do kreślenia konkretnego obrazu, zastrzegając się z góry, że nie może on być ani pełny, ani ścisły ze względu na bardzo znaczne trudności w uzyskaniu potrzebnych materiałów. Wypadnie nam przy tym zakreślić ramy chronologiczne nieco szersze, niżby wskazywały daty wojny. Początek bowiem systematycznego niszczenia przez Niemców dorobku kul-

turalnego Łużyczan przypada już na rok 1937 i zbiega się z osławionym oświadczeniem rządu III Rzeszy, że nie istnieje naród łużycki ze swą odrębną kulturą, lecz tylko „mówiący po wendyjsku Niemcy“. Wszczęta wówczas akcja przeciwłużycka skierowała pierwsze uderzenie przeciw organizacjom społecznym Łużyczan, które zostały rozwiązane, a majątek ich uległ konfiskacie. Wkrótce potem nastąpiło zawieszenie wszystkich pism łużyckich i zupełne usunięcie języka łużyckiego z życia publicznego oraz uwieszenie lub osadzenie w obozach koncentracyjnych, a w najlepszym wypadku przesiedlenie w głąb Rzeszy nawet mało aktywnych przedstawicieli inteligencji łużyckiej. Życie kulturalne Łużyczan zostało tym samym całkowicie sparaliżowane. Impet niemiecki skierował się z kolei przeciw książce łużyckiej. Czcionki łużyckie skonfiskowanej przez Niemców drukarni łużyckiej w Budziszynie zostały przetopione, a nakłady bieżącej produkcji i asortymenty księgarskie zniszczone. Zniszczeniu lub rozproszeniu uległa też znaczna część zbiorów bibliotecznych. Nawet po domach prywatnych przeprowadzano rewizje w poszukiwaniu książek w „zakazanym języku“, konfiskowano nawet modlitwinki i kancjonały.

Dalszego zniszczenia dóbr kulturalnych narodu łużyckiego dokonały ostatnie miesiące wojny. Ofarą działań wojennych lub też zniszczeń dokonanych przez cofające się oddziały niemieckie padł kościół w Różancie, świętość narodu katolików łużyckich. Poważnych uszkodzeń doznał też zabytkowy, słujący obu wyznaniom kościół św. Piotra w Budziszynie. Jeszcze boleśniejszą

stratą było wypalenie się i runięcie Domu Serbskiego w Budziszynie, centralnego ośrodka łużyckiego ruchu narodowego, w którym mieściły się wszystkie ważniejsze organizacje i instytucje łużyckie. Zniszczone częściowo już przedtem przez Niemców bogate zbiory muzealne, biblioteczne i archiwalne uległy teraz do reszty zagładzie. Spłonęła też razem z Domem Serbskim wspomniana wyżej świetnie wyposażona technicznie drukarnia. Poza tym podczas bombardowania Drezna uległy całkowitemu zniszczeniu zbiory muzyczne Bjarnata Krawca, przypadły też jego rękopisy zawierające szereg nigdy jeszcze nie wykonywanych utworów.

Straty w ludziach wynoszą wg obliczeń łużyckich powyżej 25 osób zasłużonych w różnych dziedzinach życia narodowego. Wspominamy na tym miejscu tylko o najważniejszych.

W pierwszym roku wojny umarł w rodzinnym Radworju wybitny powieściopisarz łużycki Jacub Lorenc Zalęski (ur. w 1874 r.). Uczęszczał on do gimnazjum w Budziszynie, gdzie był uczniem Hórniką, a następnie studiował teologię w Pradze. Nie przyjął jednak święceń, lecz wystąpił z seminarium i poświęcił się leśnictwu. Po kilkudziesięciu latach spędzonych w Niemczech zachodnich powrócił na ziemię łużycką i rozpoczął ożywioną działalność literacką. Pierwsze opowiadania i nowelki Zalęskiego ogłaszane w „Łużicy” osnute są na motywach zaczerpniętych z obserwacji życia lasu i przyrody leśnej, dokonywanych przez autora w czasie długich lat wśród tej przyrody spędzonych. Z późniejszych jego utworów przede wszystkim trzy zasługują na uwagę: „Serbscy rjekowje” („Łużycy rycerze” — wyd. książk. w 1922 r.), „Kifko. Romantiska powěš z kraja fantazijów” („Kifko. Romantyczna powieść z krainy fantazji” — druk. w „Łużicy” w 1926/27 r.) i „Kupa zabytych” („Wyspa zapomnianych” — wyd. książk. w 1931 r.).

„Serbscy rjekowje” to obszerna nowela historyczna pisana pod wyraźnym wpływem „Starej baśni” Kraszewskiego, a osnuta na tle walk Henryka Ptasznika z Serbo-Łużyczanami w X w. Rzecz kończy się klęską Łużyczan, którzy giną lub oddają się Niemcom w niewolę z wyjątkiem bohatera powieści. Ten uchodzi na południe, by założyć tam nowy gród. Kompozycja noweli jest zbyt luźna; autor nie wyzyskał dostatecznie możliwości, jakie nasuwał temat. Braki te wynagradza piękny język opowieści i interesujące opisy przyrody.

„Kifko” jest osnuty na tle baśniowym. Świat fantastyczny góruje w nim nad rzeczywistym, postacie fantastyczne niby *deus ex machina* wywierają wpływ na rozwój akcji. Powikłana fabuła przepojona jest zawiłą symboliką, której sens podobny jest nieco do jednej z idei II części „Dziadów”: „Kto nie cierpi, nie może osiągnąć szczęścia ani zadowolenia”.

„Wyspę zapomnianych” nazwał ktoś łużycką „Boską komedią”. Istotnie ten poemat prozą skomponowany jest przez Zalęskiego z wyraźną intencją, by nakreślić obraz raju łużyckiego, który mieści się na wyspie przypominającej „Wyspę umarłych” Böcklina. Autor w wędrowce po wyspie pod przewodnictwem Śmierci spotyka duchy wielkich Łużyczan, m. in. Čisniskiego i Hórniką. Z ust Hórniką dowiaduje się, że naród łużycki nie jest skazany wyrokiem losu na bezwzględną zagładę, lecz stoi w przededniu decydujących zmagania o byt i powinien wyteńczyć wszystkie siły, by w tym boju odnieść zwycięstwo.

W rok po Zalęskim dokonał żywota jego nauczyciel Jakub Kral (ur. w 1851 r.), proboszcz w Kulowie, poeta, a przede wszystkim zasłużony działacz patriotyczny. Rok 1941 przyniósł zgon Mikoława Hajna (ur. w 1867 r. w Kukowie), autora szeregu utworów scenicznych przeznaczonych dla łużyckich teatrów amatorskich, i Marka

Smolerja, syna Jana Arnošta, redaktora „Serbskich Nowin“, właściciela drukarni i firmy nakładowej wydającej książki i czasopisma łużyckie.

Dalsze lata miały bez poważniejszych strat, które skupiły się dopiero w 1945 r. Odeszli w nim na „wyspę zapomnianych“ Romuald Domaška, Józef Hajna, Jurij Jakub Kral, Jan Skala i Jurij Slodeńk.

Romuald Domaška (ur. w 1869 r. w Koslowie), cysters, orientalista, przed wojną był proboszczem w łużyckiej Częstochowie, Różancie, skąd go wygnali Niemcy. Pod koniec, już ciężko chory na serce, przyjechał do wsi rodzinnej i przeszedł tam wszystkie okropności walk ostatnich. Dobiła go wieść o zniszczeniu przez Niemców kościoła różańskiego.

Domaška był, podobnie jak Zalęski, powieściopisarzem, różni się jednak odeń jako indywidualność pisarska. Nie ma u niego silenia się na zawiłą symbolikę ani dążenia do poważniejszych osiągnięć artystycznych. Podobnie jak nasza Rodziewiczówna, postawił sobie za cel dostarczenie najszerzszym warstwom społeczeństwa zdrowej strawy beletrystycznej i realizował ten cel konsekwentnie przez całe życie. Domaška rozpoczął działalność literacką już w latach młodzieńczych, ale wkrótce ją przerwał i nawrócił do literatury dopiero po pierwszej wojnie światowej.

Pierwsze jego dłuższe opowiadanie to „Khodojty“ („Czarownice“, druk. w 1927 r. na łamach „Serbskich Nowin“), osnute na tle stosunków społecznych na Łużycach na przełomie XVI i XVII wieku. Uwiedzenie dziewczyny wiejskiej przez dziedzica Ericha, miłość jego syna ku córce uwiedzionej, Kryście, oskarżenie Krysty przez dziedzica o czary, by się jej pozbyć w ten sposób, śmierć dziewczęcia na stosie, podpadnięcie Ericha w moc diabelską — oto główne wątki fabularne opowieści.

Drugim dłuższym utworem Domaški to „Pokladopytař“ („Poszukiwacz skarbu“, druk. w „Łużicy“ w 1930/31 r.), fanta-

styczno-sensacyjna, pełna nieprawdopodobieństw, ale interesująca opowieść na tle historycznym (akcja rozgrywa się w XIII w.). Ciekawsza jest powieść współczesna pt. „Swobodni“ (druk. w 1935 r.) kreśląca, w zbyt zresztą idyllicznym ujęciu, stosunki między Łużyczanami a Niemcami. Z innych prac literackich Domaški zasługuje na wzmiankę „Tysac lat hnadowne městno Róžant“ (Tysiąc lat miejsca odpustowego Różantu). Jego powieści zyskały duże powodzenie wśród ludu ze względu na interesującą i dobrze prowadzoną intrygę, plastyczność postaci, żywy i obrazowy język, szlachetną tendencję i piękne opisy przyrody rodzimej.

Jurij Jakub Kral (ur. w 1864 r. w Radworju) zasłużył się na polu filologii serbo-łużyckiej jako autor najlepszej gramatyki języka górno-łużyckiego („Grammatik der wendischen Sprache in der Oberlausitz“, 1895 r., III wydanie 1925) oraz dobrego słownika górno-łużycko-niemieckiego (Serbsko-němski słownik hornjolužiškejke řeče, 1931 r.).

Tragiczny zgon Jana Skali, który zginął — niestety z rąk słowiańskich — w przypadkowej strzelaninie pod Wrocławiem w kwietniu 1945 r., pozbawił Łużycę wybitnego poety, świetnego publicyisty, niestrudzonego działacza narodowego i wielkiej miary polityka. Pochodził on z ubogiej rodziny chłopskiej. Bieda nie pozwoliła chłopcu ukończyć studiów, gdyż już od szesnastego roku życia musiał zarabiać na utrzymanie jako robotnik fabryczny. Zapoznawszy się z ideologią socjalizmu uznał ją za swą wytyczną życiową, której pozostał wierny do ostatniego tchnienia.

Działalność pisarską rozpoczął około 1910 r. od artykułów o charakterze społecznym w niemieckich pismach socjalistycznych. Z tych lat pochodzą też pierwsze jego poezje o radykalnej tendencji społecznej. Pierwszą wojnę światową spędził na froncie w nienawistnym mundurze niemieckim. Zrzuciwszy go po kapitulacji Niemiec zadeklarował od

razu swój udział w łużyckiej akcji niepodległościowej. W latach 1919—1921 wydawał w Białej Wodzie „Serbski Dżenik” poświęcony zagadnieniu obrotu bytu narodowego. Zagrożony uwięzieniem schronił się na parę lat do Pragi. Powróciwszy do Niemiec osiadł w Berlinie i nawiązał kontakt z tamtejszymi przedstawicielami mniejszości polskiej. Gdy Łużycanie zgłosili akces do Związku Mniejszości Narodowych w Niemczech, Skala został jego wiceprzewodniczącym i redaktorem organu Związku „Kulturwille” (później „Kulturwehr”), walczącego stale o zapewnienie mniejszościom swobody rozwoju życia narodowego.

Na tym trudnym posterunku wytrwał aż do 1936 r., kiedy Niemcy zabronili mu pełnić czynności redaktorskie i zmusili do likwidacji pisma. Dzięki wytrwałej pracy nad sobą Skala stał się też świetnym znawcą i wykładowcą prawa mniejszościowego. Był zawsze zwolennikiem ścisłej współpracy międzyśłowiańskiej i już na dwa lata przed wojną postawił tezę, że byt Polski i Łużyc zależy od osiągnięcia linii Odra — Nisa jako granicy polsko-niemieckiej.

Szeroka działalność publicystyczna i wyteżona praca w Związku Mniejszości nie pozostawiały Skali dość czasu na właściwą działalność literacką, toteż jej plon nie jest zbyt obfity. Składają się nań dwa tomiki wierszy („Sriódki” — „Okručy”, 1920 i „Škrě” — „Skrý”, 1923) oraz nowelka pt. „Stary Šymko” (1924).

W „Srijódkach” przeważają motywy patriotyczne i społeczne. Poeta widzi niebezpieczeństwo dla bytu narodowego nie tylko w otwartej akcji germanizacyjnej, ale i w przewadze kapitału niemieckiego, który wyzuwa lud z ziemi i zamienia go w łatwiejszy do zniemczenia proletariat fabryczny. Wzywa więc Łużyczan do wytrwania i zjednoczenia się pod sztandarem narodowym. Nadzieję wytrwania opiera na twardym charakterze chłopu łużyckiego, który —

choć tyle sił pochłania mu ciężka walka o byt — z uporem trzyma się języka i obyczaju ojczystego.

„Škrě” zawierają głównie erotyki dydykowane żonie i matce poety. „Stary Šymko”, to realistyczny obrazek osnuty na tle wywłaszczenia wsi łużyckich pod kopalnie węgla (przełożył go na język polski Józef Gołąbek).

Jurij Słodeńk (ur. w 1873 r. w Pančicach) był dyrygentem i kompozytorem, współpracownikiem „Serbskich Nowin”, w których zamieszczał stale felietony pt. „Wobrazy ze wsy” („Obrazki ze wsi”) oraz autorem interesującego, dotąd nie wystawionego dramatu o Napoleonie, w którym przeprowadzał tezę, że nie przewaga militarna przeciwników, lecz wyrok przeznaczenia spowodował upadek cesarza. W pamięci Łużyczan pozostanie poza tym jako dzielny działacz patriotyczny, zwany przez Niemców „niekoronowanym królem łużyckim”.

Z nielicznej garstki pracowników kulturalnych i działaczy narodowych dolno-łużyckich ubył — nie wiemy nawet dokładnie kiedy — poeta Mato Kósyk, z którego twórczością zapoznał już czytelników piękny essay prof. T. St. Grabowskiego w nrze 12/1946 „Przeglądu”. Po wojnie już, w 1946 r., w opuszczeniu i nędzy umarła ludowa poetka Mariana Domaškojc (ur. w 1872 r.). Brak wykształcenia i niezwykle trudne warunki życiowe (ciężka praca od 16 roku życia) sprawiły, że jej talent nie mógł się należycie rozwinąć. Najważniejsze utwory poetki to dwie sztuki sceniczne dla teatrów amatorskich: „Z chudych żywena” („Z życia ubogich”, 1930) i „Šwickejce pytaju džowku” („Szwickejce szukają dziewczyny”, 1932), obie osnute na motywach regionalnych. Jeden z tych dramatów (nie udało mi się stwierdzić który) został wystawiony w Pradze Czeskiej. „Šwickejce pytaju džowku” są ostatnią wydaną drukiem książką dolno-łużycką...

Kreśląc obraz strat kulturalnych Łużyc nie można pominąć milczeniem faktu, że niejeden z tych, którzy przeżyli wojnę, załamał się nerwowo lub fizycznie i nie jest już dziś zdolny do pracy twórczej lub do zarabiania na życie. Jeden tylko Bjarnat Krawc spokojnie dożywa swych dni otoczony serdeczną opieką przyjaciół czeskich. Natomiast niemal w nędzy jest pogrążony wybitny historyk literatury łużyckiej Ota Wićar (ur. w 1874 r.), przez kilkanaście lat redaktor kalendarza „Předženak“, autor szeregu rozpraw naukowych (m. i. o łużyckiej poezji ludowej i o Muce) i zasłużony tłumacz poetów czeskich i polskich (Kochanowskiego, Krasickiego, Mickiewicza). Podobnie ma się rzecz z Kito Bogumiłem Šwela (ur. w 1873 r.), dziennikarzem i jedynym dziś filologiem dolno-łużyckim, autorem m. i. doskonalej „Vergleichende Grammatik der ober-

und niederwendischen Sprache“ (1926). Šwela mimo sędziwego wieku jest jeszcze czynny naukowo, ma zebrane materiały do słownika języka dolno-łużyckiego i na ukończeniu gramatykę dolno-łużycką, ale borykanie się z biedą nie pozwala mu na kontynuowanie tych prac. Wreszcie znana poetka dolno-łużycka Nina Witkojc (ur. w 1893 r.) z braku funduszków na leczenie nie może poratować zdrowia zniszczonego kilkoletnim pobylem w obozie koncentracyjnym. Czyż nie zdobędziemy się w imię idei wspólnoty i współpracy słowiańskiej na obmyślenie jakiejś formy pomocy dla tych trojga ludzi, tak bardzo potrzebnych swemu narodowi? Należałoby przy tym działać szybko, bo opóźnienie pomocy może przyprawić Łużyczan o dalsze straty poważnych wartości kulturalnych.

Witold Kochański